

Spotkać Jezusa - krąg biblijny

Słowa, które rozpalają, dają poznanie i życie Łk 24,13-35

Zamieszczone poniżej preparacje pochodzą z pierwszego zeszytu "Kręgu Biblijnego". Zachęcamy do zapoznania się z nimi i wykorzystania. Więcej informacji nt. czasopisma znajduje się w wiadomości: "Krąg Biblijny - zeszyt 1. Materiały dla duszpasterzy..." znajdującej się na stronie głównej.
Wyjaśnienie

Autor trzeciej Ewangelii, opisując wydarzenie historyczne – spotkanie Jezusa z uczniami idącymi do Emaus (wskazuje na to wiele podanych szczegółów, jak nazwa miejscowości, odległość od Jerozolimy, okres czasu) – ukazuje je zarazem w sposób niezwykle. Od razu można zauważyć, że jest to – owszem, prawdziwa historia, ale w sposób szczególny jest ona historią zbawienia, historią Boga wkraczającego w życie człowieka, aby go doprowadzić do zbawienia. W Ewangelii Łukasza wydarzenia następujące od Zmartwychwstania aż po Wniebowstąpienie zdają się rozgrywać jednego dnia, zupełnie jakby ewangelista chciał czytelnikowi powiedzieć, że wszystko to, co dla chrześcijan jest niezwykle ważne, rozgrywa się właśnie teraz – już dziś; jakby chciał pokazać, że każdy dzień naszego życia jest jedyny i niepowtarzalny. Każdy dzień jest niezwykle ważny, gdyż decyduje o zbawieniu człowieka.

Opis drogi dwóch uczniów zdążających do Emaus znajduje się w centrum wydarzeń następujących po Zmartwychwstaniu Chrystusa. Ewangelista zachęca czytelnika, aby przyłączył się do owych dwóch uczniów, być może również dlatego nie podaje imienia drugiego z nich. Nosi on bowiem imię każdego czytelnika, ucznia Chrystusa, który tak naprawdę przeżywa dokładnie to samo, co owi dwaj uczniowie: smutek, rozczarowanie, różne trudności życiowe.

Każdy człowiek znajduje się w nieustannej drodze, gdzieś podąża. Podobnie i tych dwóch, jak napisze Łukasz, szło, rozmawiając ze sobą. Nie jest tu ważne, gdzie tak naprawdę znajdował się cel ich podróży – wieś, do której zdążali. Według jednych była to miejscowość oddalona o 60 stadiów, czyli 11 kilometrów (1 stadion wynosi 185 metrów, tyle co długość stadionu w Olimpii) od Jerozolimy. Wioska ta dziś nazywana jest El-Quebeibe. Inni uważają, iż wioska ta oddalona była o 160 stadiów, czyli o 30 km od Świętego Miasta. Nazywa się ona Amwas. Obie te miejscowości znajdują się na tej samej trasie z Jerozolimy.

Z Jerozolimy uczniowie musieli zapewne wyruszyć już za dnia, gdyż wiedzieli o pobycie niewiast i Piotra przy grobie (por. Łk 24,22). Rzecz znamienita – wiedzieli, że grób był pusty, ale wciąż nie wierzyli, że Chrystus mógł zmartwychwstać. Schodzili z Jerozolimy do Emaus, rozmawiając (czy raczej, jak sugeruje język grecki, głosząc sobie homilię) o tym wszystkim, co leżało im na sercu. Schodzili rozmawiając, czy też szukając i spierając się o to wszystko, co wydarzyło się w tym czasie w Jerozolimie. Terminy greckie, których używa tu Łukasz, sugerują wręcz kłótnię. Brakuje więc w ich rozmowie miłości, która mogłaby ich połączyć we wspólnym poszukiwaniu odpowiedzi na ważne dla nich pytania dotyczące tego, co się ostatnio wydarzyło.

Śmierć Chrystusa zakończyła w nich czas nadziei, że w życiu ich samych i całego narodu wybranego może się coś zmienić. Być może, widząc w Chrystusie Mesjasza, marzyli wcześniej o wielkości, o panowaniu. Jedno jest pewne, dawniej mieli oni wszystko poukładane i zaplanowane. Spodziewali się, że On, będąc Mesjaszem, sprawi, iż będą opływali we wszelkie dobro. Tymczasem stało się zupełnie inaczej, niż to sobie wyobrażali.

W czasie tych rozmów przyłącza się do nich sam Jezus, którego oni jednak nie poznają. Uczniowie dziwią się, że wędrowiec nic nie wie o wydarzeniach, które zaszły w ostatnich dniach w Jerozolimie. Wielu komentatorów twierdzi, że taka reakcja uczniów świadczy o przyłączeniu się Jezusa do nich tuż po opuszczeniu murów Świętego Miasta. Bowiem w okolicy wszyscy wiedzieli o tym, co się tam w ostatnich dniach stało, i dziwne było, że wędrowiec nic o tym nie słyszał. Gdyby spotkali Go w znacznej odległości od Jerozolimy, nie dziwiliby się jego niewiedzy, gdyż wieści w tym czasie nie rozchodziły się tak szybko. Tylko w ten sposób można wyjaśnić zachowanie się uczniów.

Mamy tu do czynienia z pięknym obrazem zmartwychwstałego Mistrza z Nazaretu, który nie opuszcza swoich uczniów, ale nieustannie idzie razem z nimi. Jest On z uczniami, ale – podobnie jak opisuje to Apokalipsa (por. Ap 3,20) – stoi u drzwi i kołaczę, czekając, aż zostanie zaproszony do wnętrza człowieka. Tymczasem Kleofas ze swoim towarzyszem, zbyt zajęci są swoimi sprawami, aby mogli rozpoznać Mistrza z Nazaretu. Więcej, można chyba zaryzykować twierdzenie, iż absolutnie nie spodziewali się, że Go tu w drodze mogą spotkać. Po prostu nie wierzyli we wszystkie te słowa, które do nich skierował.

Uczniowie byli, jak powie Łukasz, smutni. Twarze ich były przeciwnością przemienionego oblicza Chrystusa z góry Tabor (por. Łk 9,29). Rzecz znamienita, że informują oni wędrowca o osobie, nauce i działalności Chrystusa. Wyznanie Kleofasa stanowi kompletny obraz Chrystusa, ale do momentu śmierci, bo w tą nie chce Kleofas uwierzyć, nie może jej pojąć. Tak więc uczniowie mają o Nim pełną wiedzę. Mają wiedzę, ale nie mają wiary. Wiara uczniów nie przetrzymała próby Kalwarii. Wielkie nadzieje związane z osobą Chrystusa stały się dla nich przyczyną wielkiego rozczarowania. Chrystusowy krzyż tak mocno rozczarował uczniów, że nie pomogło świadectwo niewiast, ani dwóch uczniów, nie pomógł też pusty grób. Wszystko to na nic. Oczy ich zamknęły się w sobie i na siebie, na własne plany i myśli. Przygnębieni postanowili odejść z Jerozolimy. To, co było, stało się już dla nich historią.

Jezus nazywa ich ludźmi nierozumnymi, którzy mają ociążałe, czy też leniwe serca. Rzecz jasna, nie zarzuca im braku mądrości. Jezus krytykuje inną postawę uczniów – krytykuje w nich brak wiary. Serca uczniów były ociążałe i leniwe, nie miały potrzebnej przenikliwości, aby uwierzyć w odwieczny Boży plan. Są takimi, gdyż wypełniają ich tylko własne plany, własne nadzieje, które mieli od tylu lat, a których Chrystus nie spełnił, mimo że był Mesjaszem. Prawdziwymi stają się starotestamentalne słowa, mówiące, iż jest to lud o twardym karku i zatwardziałym sercu (por. Ba 2,30). Rozpoczyna się czas szczególny, czas, w którym Chrystus wyjaśnia wszystko uczniom. Tłumaczy im wszystkie Pisma, w których znajdowały się zapowiedzi o Jego męce i śmierci. Jego słowa sprawiają, iż uczniowie zaczynają się zmieniać. Słowa Chrystusa, choć nie dają im pełnego zrozumienia, bo oni wciąż Go nie poznają, to jednak leczą ich powoli z ran własnych niepowodzeń i pesymizmu, prowadząc do wiary i prawdziwego spotkania z Chrystusem. Później Kleofas będzie wspominał te wydarzenia, pytając: „czyż serce nie pałało w nas?”

Chrystus objaśnia im (gr. *dieremeneusen*) te wszystkie rzeczy, które o Nim mówiły, otwiera je przed nimi, podobnie jak klucz otwiera drzwi. Wskazuje im, iż jedyną drogą pozwalającą wydobyć się z kręgu własnych trosk i kłopotów jest droga Pisma Świętego. Nie jest ona łatwa, ale chcąc poznać Chrystusa, trzeba wytrwale nią kroczyć. Chrystus wykazuje, iż trzeba było, aby żył, cierpiał mękę i krzyż, a wszystko po to, aby osiągnąć chwałę. Wskazuje więc uczniom drogę chrześcijańskiego życia. Trwać wiernie przy tym wszystkim, co daje nam Bóg, cierpliwie znosić trudy i krzyże, gdyż właśnie to jest droga do pełnej chwały.

W czasie tego swoistego wykładu Ów nieznamy staje się dla uczniów kimś ważnym i bliskim. Jego słowa, cały ten wykład o tym, co musiało się stać, o tym, co się stało, sprawiają, że uczniowie – jak napisze Łukasz – przymuszają Go, aby wszedł do domu i został razem z nimi. Według komentatorów mógł to być dom samego Kleofasa, później zamieniony w kościół, choć mógł to też być dom krewnych, czy przyjaciół owych dwóch wędrujących uczniów. Wydaje się jednak, iż Łukasz celowo nie precyzuje, czy był ten dom, do którego weszli uczniowie, i kim był ten tajemniczy nieznamy. Łukasz zdaje się wskazywać, że właściwie każdy, kto tylko tego pragnie, może zaprosić do swojego domu Chrystusa. Dom każdego chrześcijanina winien być miejscem, gdzie może spocząć i pozostać Bóg. Oto Jezus wszedł, aby pozostać z nimi. Był wśród nich.

Jezus usiadł z nimi do stołu. Następuje łamanie chleba. Jest rzeczą znamienitą, iż o ile w czasie Ostatniej Wieczerzy (w Łk 22,19) czytamy, iż Jezus dał im – czyli dał im raz na zawsze, o tyle tutaj Jezus połamał i dawał im – co sugeruje czynność minioną, która będąc zakorzeniona w przeszłości, nieustannie trwa. Tak więc to, co zostało dane podczas Ostatniej Wieczerzy, ma tu swoją kontynuację, jest dawane aż do końca świata w czasie celebracji eucharystycznej. Niewątpliwie jest to więc opowiadanie o charakterze eucharystycznym. I rzeczą drugoplanową jest, czy to rzeczywiście była to eucharystia, czy też nie. Łukasz, poprzez takie przedstawienie wydarzeń, chciał przekazać inną

zasadniczą prawdę: w Eucharystii jest obecny Chrystus. Właśnie w Eucharystii możemy poznać Chrystusa.

Wtedy otworzyły się im oczy. Można powiedzieć, że pamiątka miłości Pana otwiera nam oczy, które są tak często na Niego zamknięte. Rozpoznali Go. Stało się to, co jest celem całej Ewangelii Łukasza, o czym mówi ewangelista w prologu – abyśmy rozpoznali Tego, o którym opowiadali naoczni świadkowie (por. Łk 1,1-4). Rozpoznanie to następuje po wysłuchaniu słowa, w czasie łamania chleba. Stąd też, patrząc na to Łukaszkowe opowiadanie, można powiedzieć, iż słowo i chleb stanowią jeden sakrament. Chleb bowiem urzeczywistnia to, co Słowo obiecuje, Słowo zaś pozwala rozpoznać Chleb jako urzeczywistnienie obietnicy Bożej.

Kiedy Go rozpoznali – napisze św. Łukasz – wtedy On nie tyle zniknął – jak wskazuje Biblia Tysiąclecia – co raczej stał się dla nich niewidzialny. Jezus więc, kiedy doprowadził ich do poznania całej prawdy, nie znika spośród uczniów. On pozostaje wśród nich, tyle że staje się dla ich oczu niewidzialny. Chrystus zatem jest już nie tyle z nami, co raczej On jest w nas. Tak jak kiedyś w gorejącym krzewie objawił się Bóg Mojżeszowi (por. Wj 3,2n), tak teraz Chrystus objawia się w sercach, które jak sam Kleofas powie, rozpałały się, stając się zdolnymi do poznania Pana.

Rozpoczyna się ostatnia część historii uczniów przebywających w Emaus. Łukasz napisze, iż „w tej samej chwili”, czyli od razu, jak tylko poznali Jezusa, wrócili do Jerozolimy. Autor trzeciej Ewangelii podkreśla przede wszystkim, iż stało się to od razu, jak tylko Go rozpoznali. Nie czekali na poranek, nie bali się ciemności nocy – wszak słońce chyliło się ku zachodowi. Oni mieli słońce w sobie. Mieli w sobie jasność, która przynaglała ich. Jak kiedyś słońce zatrzymało się na niebie, aby Jozue mógł zwycięsko dokończyć bitwę (por. Joz 10,12-14), tak i teraz słońce zatrzymało się – zatrzymało się w nich, w uczniach, którzy wysłuchali Jego słowa i byli świadkami łamania chleba.

Ponadto w tej samej chwili owi uczniowie nie tyle „wstali” – jak sugeruje nam tłumacz – aby wrócić do Jerozolimy, ale zmartwychwstali (sugeruje nam to użyty gr. termin: anastantes). Rzecz by można, że czas spotkania z Chrystusem to czas, kiedy uczniowie otrzymują moc i wracają do życia. Słuchanie zatem Jego słowa i uczestniczenie w łamaniu chleba daje człowiekowi potrzebną wiedzę i pokarm, ale nade wszystko daje pełnię życia.

Umocnieni zarówno otrzymanym Słowem, jak i łamanym chlebem, uczniowie wracają do Jerozolimy i tu dają świadectwo. Rzecz jasna, iż Łukasz tak właśnie układa zakończenie tej perykopy, aby podkreślić, iż Szymonowi ukazał się Pan jako pierwszemu. Łukasz podkreśla tu prymat Piotra, jednakże równocześnie ukazuje Kleofasa i owego drugiego, nienazwanego z imienia, ucznia, jako prawdziwych świadków, którzy opowiadają wszystkim o tym, co się wydarzyło w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Aktualizacja

1. Czy Łukasz w Ewangelii pisze jedynie historię wydarzeń, które nastąpiły po Zmartwychwstaniu Chrystusa? Dlaczego historię w Ewangelii nazywamy historią zbawienia? Kto kogo prowadzi do zbawienia?
2. Jakie znaczenie w Ewangelii Łukasza ma określenie „teraz”?
3. Jak mieli na imię uczniowie idący do Emaus? Czy byli Apostołami? Dlaczego Łukasz nie podaje imienia drugiego ucznia?
4. Jaki był powód trosk i smutku uczniów? Czego im tak naprawdę brakowało? Czy zrozumieli oni naukę Chrystusa? Kim dla nich był Chrystus? Czego się po Nim spodziewali? Jakie wiązali z Nim nadzieje?
5. Dlaczego uczniowie nie poznali Chrystusa? Czy mógł mieć On odmieniony wygląd?
6. Co tak naprawdę Jezus krytykuje w uczniach?
7. Co się z nimi dzieje, kiedy zaczyna do nich mówić?
8. Jakim powinien być dom chrześcijanina? Dlaczego uczniowie zapraszają Chrystusa do domu?
9. Jaki sens nadaje Łukasz gestowi łamania chleba przez Jezusa?
10. Co stało się po rozpoznaniu Chrystusa? Dlaczego uczniowie, mimo późnej pory, nie bali się wracać do Jerozolimy?
11. Co oznaczało dosłownie, a co w sensie przenośnym wstanie uczniów od stołu?
12. Umocnieni Słowem i chlebem uczniowie świadczą. Czy ja świadczę o Chrystusie?
13. Czy staram się swoje problemy przedstawiać Chrystusowi?

Refleksja

Może to dziwić, iż ci, którzy byli tak bardzo blisko Jezusa, nie potrafili Go rozpoznać. Jakże bardzo musieli być zajęci swoimi sprawami, skoro nie zauważyli, że On do nich dołączył. Wydaje się, iż Kleofas i ów drugi, nie nazwany z imienia, wszystko sobie już zaplanowali. Ułożyli sobie nawet to wszystko, czego miałyby w ich życiu dokonać Jezus. Tak dobrze sobie poukładali, że w tym ich planie, zabrakło dla Niego miejsca. Pełni żalu i smutku uciekali z Jerozolimy do Emaus, gdyż to, co było celem ich życia – wszystkie plany, marzenia na przyszłość – legło w gruzach.

Ich serca pełne były obaw i lęków. Wszak nie tak wszystko się miało potoczyć. Wszak inne snuli plany. On miał wszystko odrodzić. Wierzyli, że On wskrzesi Naród Wybrany, stanie na jego czele. A oni będą z Nim. Teraz został tylko strach i niepewność o przyszłość. Oni naprawdę nie wiedzieli, co dalej z nimi się stanie. Opuścili Jerozolimę, bo skoro Go zabili, to można przypuszczać, że także i Jego uczniów będą prześladować. Woleli uciec.

Szli i spierali się ze sobą. Kłócili się, gdyż byli pełni złości. Wcześniej niby pragnęli tego samego, ale rozczarowanie tym, co stało się w ostatnich dniach, sprawia, iż spór ich jedynie się zaostrzył. Osoba Chrystusa, która stała w centrum ich rozmowy, wcale nie łączyła ich. Wręcz przeciwnie, dzieliła. Owszem, próbowali – jak to pisze Łukasz – rozmawiać ze sobą (dosłownie w języku greckim: głosić sobie homilie), ale tak naprawdę nic nie rozumieli.

Trzeba było dopiero, aby w ich życie wkroczył Chrystus ze swoim Słowem, a później z „łamaniem chleba”, aby wszystko się zmieniło. Musieli przezwyciężyć swoje duchowe lenistwo, musieli się utrudzić słuchaniem Jego słów, musieli sprawić, aby On został z nimi, aby wszystko mogło się zmienić. Przyjęli do swoich domów, do swoich serc Chrystusa.

Warto, aby współcześni chrześcijanie zastanowili się, na ile do „swoich” spraw zapraszają Chrystusa. Na ile wierzą, że Chrystus jest Tym, który może pomóc nam zmieniać wszystko, wszystko przewyciężać. Nie ma takich rzeczy, których nie moglibyśmy uczynić, jeśli tylko uwierzymy w Niego i przyjmujemy Go do siebie. Trzeba tylko – a może aż, przyjmując do siebie Chrystusa. Czy jest nam dobrze samym ze sobą, a może potrzebujemy Go, aby wkroczył i wszystko nam wytłumaczył?

Warto się zastanowić, jakie miejsce w naszym życiu odgrywa Słowo Boże i Eucharystia. Kleofas i ów drugi, nie wymieniony z imienia, uczeń, najpierw zostali rozpaleni przez słuchanie słowa, aby później móc Go rozpoznać przy „łamaniu chleba”. Może warto iść taką drogą poznania Boga – Słuchać słowa i karmić się Ciałem – a wszystko po to, aby On mógł w nas być.

W czasie spotkania warto zwrócić uwagę na:

1. Każdy z nas ma swój „teraz” – niepowtarzalny czas dany od Boga;
 2. W każdym człowieku są zranienia, kłopoty, problemy;
 3. Czy staram się otworzyć swoje serce przed Bogiem? Jak wygląda moja modlitwa?;
 4. Przez słuchanie słowa zmienia się wewnątrz człowieka;
 5. Na Eucharystii poznajemy Chrystusa;
 6. Słuchanie słowa i „łamanie chleba” ma we mnie budzić nowego człowieka (gr. anastasis);
 7. Czy umiem świadczyć o Chrystusie?
- ks. Piotr Labuda